

PŁOCK. Dnia 26 stycznia 1936 r.

№ 4

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29, telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.
Filje Administracji „Głosu Prawdy”: w Warszawie, ul. Szała 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul. Franciszkańska 27, telef. 160-78.

OD REDAKCJI

Dnia 29 b. m. upływa rok od pamiętnej Generalnej Kapituły Kapłanów Marjawitów, zebranej w Płocku w obecności delegatów od wszystkich parafij, na której został złożony z urzędu Arcybiskup Marjawitów i obrany na stanowisko Naczelnego Biskupa — Br. Biskup Filip Feldman. Jednocześnie wprowadzono ustrój synodalny Kościoła. Dzień ten, jako początek naszego wyzwolenia i upragnionej przez wszystkich reformy, uświęcimy uroczystem nabożeństwem, dziękując Bogu za łaskę oczyszczenia naszego Kościoła.

Niniejszy numer naszego pisma poświęcamy całkowicie sprawie, związanej z rocznicą Reformy. W następnych numerach w osobnym dziale pod tytułem: „Z życia marjawickiego” udzielać będziemy głosu wszystkim naszym kapłanom, braciom, siostrom oraz parafjanom, którzy będą chcieli wypowiedzieć swoje uczucia i myśli w sprawie odrodzenia naszego życia.

Tęsknota żre nam serca...

Oozyma ducha patrzym na Twój Tron,
gdzie w pełni Chwały, obok Twego Pana,
ogniami słońc nieziemskich oświetlana,
blask rzucasz cudny z serca tam gdzie On...

i tam, gdzie my — w dolinie łez i krwi —
na dzieci swoje patrzysz miłosiernie,
bo widzisz na ich drogach wzwyżbolesne ciernie,
a w każdej stopie już nie jeden tkwi...

A jednak nas nie trwoży cierpień szlak...
Do Matki rwą się zatęsknione dzieci...
Choć Słońce tu, wszak tam najpiękniej świeci,
więc do Mateczki lecim jako ptak.

Tęsknota żre nam serca, pędzi, gna:
my chcemy widzieć jasno Rodzicielkę,
my chcemy zawsze patrzeć w to, co wielkie,
i wyrwać się z małości wszelkiej dna!

W górę, wciąż w górę lećmy, w Zorzy świat!
Mateczka czeka nas tam z utęsknieniem,
bo zjednoczenie z nami — Jej pragnieniem,
a Ona — wszystkich naszych marzeń szczyt.

Do Braci i Sióstr Marjawitów

W tych dniach kończy się 30 lat, jak zdecydowaliśmy się na zerwanie z biskupami Rz. Katolickiego Kościoła, co w rezultacie przywiodło do powstania niezależnej organizacji kościelnej. Będąc uciskani przez biskupów za życie według Reguły św. Franciszka, za głoszenie potrzeby wzywania pomocy Maryi, zwłaszcza za nauczanie, że Chrystus prawdziwie obecny w Tajemnicy Ołtarza powinien być Jedynym i Najwyższym Pasterzem Swego Kościoła, oraz Źródłem życia dla dusz ludzkich, — w końcu będąc pozbawiani stanowisk i usuwani z parafij, musieliśmy zdecydować się na ten krok stanowiący. W zupełności zdawaliśmy sobie sprawę, jaka wskutek tego otwiera się przed nami perspektywa. Szyderstwa i potwarze w prasie, niesłychane prześladowanie ze strony konserwatywnej części społeczeństwa, włącznie do pogromów na nasze parafie i wyznaczania ceny na głowy naszych braci kapłanów — to krótki szkic poniewierki, jakiej spodziewaliśmy się i jaka nas spotkała. Jednak wychowanie ducha, otrzymane od naszej niezapomnianej Założycielki i własny Jej przykład wskazały nam Źródło mocy do wytrwania. Chrystus żyjący na Ołtarzu był wszystkim w nowym Kościele. Był Jedynym Słońcem, które oświecało nasze ciężkie życie, prześwieślało sumienia, dając poznawać nędzę ducha, zagrzewało do walki ze złem naprzód w sobie, a potem w innych. Dzięki temu sprawa, której oddaliśmy życie, stawała się coraz czystsza i piękniejsza. Nikt nieczego sobie nie przypisywał — prócz niedociągnięć ducha, nikt nie sięgał po przywileje, a wszyscy walczyli i cierpieli o przywileje Chrystusa, doświadczając na sobie, co Chrystus czyni z grzesznych i słabych ludzi, co mocen jest uczynić dla całego świata, jeśli Go świat pozna i umiłuje.

Taki był stan naszego Kościoła pod troskliwą opieką Najlepszej Matki, której pragnienia, praca i męczeństwo miały wyłącznie jeden cel, — żeby Chrystus ukryty w Ołtarzu był jedynym dla ludzi Pośrednikiem u Ojca, jedynym Pasterzem dusz, jedynym Twórcą nowego życia na ziemi. Z tego względu ta Wybrana Boża zawsze dotkliwie cierpiała nad tem, gdy Jej przypisywano jakiegokolwiek zasługi, lub znaczenie w życiu naszego Kościoła, ponieważ nie mogła znieść, żeby przez uznanie dla stworzenia działa się najmniejsza ujma czci, chwały i miłości, należnej wyłącznie Chrystusowi Panu.

Niestety, ta Gwiazda, wiodąca tak pewnie do Chrystusa, odeszła od nas. Zasiadł w naszym Kościele człowiek i sięgnął po przywileje. Zasłonił sobą Chrystusa, żyjącego na Ołtarzu. Idea papieństwa w życiu i rządach tego człowieka dosięgła

swego szczytu w takim stopniu, jakiego nie zna historia papieństwa starego.

Nie możemy nie uznać i nie wyznać, że będąc wprowadzeni w błąd i my broniliśmy błędu i utwierdzaliśmy w nim naszych Braci i Siostry. Nie mamy więc prawa przypisywania komukolwiek z nas, że usunięte zostało bałwochwalstwo z naszego Kościoła. Ten Chrystus, Który zapowiedział, że „Sam Dzieło Swoje doprowadzi do końca“, dał nam poznać błąd i upomniął się o Swoje prawa. Sam zniósł bałwochwalstwo, „aby żadne ciało nie chlubiło się przed oczyma Jego“ (I Kor. 1,29).

Upływa rok od chwili, w której Pan Jezus nawiedził nas. Ten rok był dla nas okresem napaści, potwarzy, okresem ciemności i zwątpienia w wielu duszach, ucisku i bólu, równającego się nieraz agonji przedśmiertnej. Przeszliśmy straszne osamotnienie w walce z trudnościami, w walce o lepszą przyszłość naszego Kościoła, o chwałę Pana Jezusa. I dobrze! Przekonaliśmy się, że w tem była ręka „Najdroższego Utajonego“, Który Sam wszystko dopuszczał i wszystkim kierował. Rozumiemy, że przeszliśmy zasłużoną karę, sprawiedliwą pokutę i błogosławiony czyścić: „Ucisk sprawił w nas cierpliwość, cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pożałuje, ponieważ miłość Boża zaczęła rozlewać się w sercach naszych przez Ducha Świętego“, — jak mówi Apostoł (Rzym. 5,3).

Warto było przejść szkołę strasznego doświadczenia, żeby zrozumieć i doświadczyć, iż nikt nie jest w stanie zastąpić Boga Utajonego w Jego stosunku do ludzi, — żeby radykalnie i nazawsze zastępstwo Chrystusa przez ludzi zostało usunięte z życia naszego Kościoła. Nad oparami egoizmu, ciemności i chaosu w duszach ukazała się nam Ukochana nad wszystko Postać Baranka „zabitego od założenia świata“ (Obj.13,8) dla szczęścia wszystkich. Ukazała się z otwartym sercem, pełnym nieogarnionej Miłości i nieprzebranego Miłosierdzia, jak nieogarnionem i nieprzebranem jest w swych darach dla grzeszników Jej Bóstwo. I wezwała nas: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę“ (Mat. 11,23). Przebaczyła nam błędy, zapomniła winy, daje ochłodę, zapal do pracy, chęć do cierpienia, jak w pierwszych dniach powołania do Marjawityzmu. Pozostał nam tylko Baranek Utajony, jako Dobry Pasterz, Przyjaciół Najwierniejszy, Zbawca Wieczny dla człowieka; Jedyna „Światłość świata, za Którą ktokolwiek pójdzie, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość nowego żywota“ (Jan 8,12).

Jemu więc oddajmy bez zastrzeżeń całkowicie nasze serca: „Pójdźcie adorujmy i upadnijmy przed Bogiem, płaczmy przed Panem, Który nas stworzył, albowiem On Sam jest Panem Bogiem naszym” (Ps. 94, 6 i 7). Niech nas umacnia i prowadzi w walce o Jego panowanie na ziemi!

To jeden droższy nad wszystko obowiązek, jaki nam wskazała nasza Założycielka. Ale jest drugi, ściśle związany z pierwszym jako bezpośredni jego skutek, który przepięknie streściła w następujących słowach: „Na to Bóg dał nam bliźnich, żebyśmy w naszym stosunku do nich dowiedli, czy naprawdę miłujemy Boga”.

Tej miłości żąda od nas Boski Wódz w Eucharystji. Więc do czynu! Cały wysiłek pracy wewnętrznej powinien być skierowany do czynnej i ofiarnej miłości dla wszystkich ludzi, a najwięcej dla domowników wiary. Prośmy o wytrwanie w tem ćwiczeniu Marię Matkę Pięknej Miłości i naszą Matkę, która stała się Męczennicą za tryumf miłości w życiu świata całego. Przez miłość droga do zwycięstwa!

✠ *Jakób, Bp.*

W gruzy rozbite leżały na zeschłej pustyni sere naszych tablice Zakonu, kiedy Pan technieniem ust Swoich obalił cielca, któregośmy sami uleli i zaczęliśmy czcić. Jak ongiś, będąc w niewoli rzymskiego Egiptu, staliśmy się bałwochwalcami: „Rychło zeszedł z drogi którąś im ukazał, a czynili sobie cielca lanego i oddali mu cześć i chwałę”. (II Mojżesz. 32, 8).

„I rozgniewawszy się bardzo (Mojżesz), rzucił z ręki tablice i potłukł je pod górą. A pochwyciwszy cielca, którego byli uczynili, spalił go i starł na proch, który wsypał do wody i dał z niego pić synom Izraelowym” (II Moj. 32, 20).

I rzekł Pan: „Ocieśz sobie dwie tablice kamienne naksztalt pierwszych, a napiszę na nich słowa, które były na tych tablicach, któreś stłukł”. (II Moj. 34, 1).

Wypiliśmy zaprawianą popiołem z bałwana wodę pokuty. Nie zaspokoila ona pragnienia naszego do nowego życia, które jest jedynie w Bogu, lecz wywołała piekący ból oczyszczenia serc i dusz naszych.

Bogu niech będą dzięki za wszystko!

Otrzymaliśmy nowe tablice Zakonu, tablice nowego Prawa Miłości; które ludzkość słyszy już od kilkunastu stuleci, a oto dopiero teraz najwyraźniej zaczyna ono wchodzić z wielką mocą w umysły, w serca, w ducha; zaczyna być treścią naszej tęsknoty, najgłębszym i najboleśniejszym wyrzutem naszego sumienia: — żeśmy je w zaślepieniu i ciemności lekceważyli i deptali.

Przecudnem, jedynem mającym trwać niezniszczalną wartość, jest Prawo Miłości, które wszyst-

ko zwycięży, wszystko przetrwa i wszystko zjednoczy.

Prawo podane nam w tych słowach:

„Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serea twego, z całej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej”.

„Jeśli Mię kto miłuje, będzie zachowywał słowa Moje, i Ojciec Mój będzie go miłował, i przyjdziemy do niego i mieszkanie u niego uczynimy” (Jan. 14, 23).

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom Ja was umiłowal, abyście się i wy miłowali społecznie”. (Jan. 13, 34).

„Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyście tym, którzy was nienawidzą” (Łuk. 6, 27).

„Błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, co was spotwarzają” (Łuk. 6, 28).

„Każdemu, kto cię o co prosi, daj, a od tego, kto ci odejma, co twego jest, nie upominaj się” (Łuk. 6, 30).

„Czyście dobrze i pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając, a wtedy będziecie synami Najwyższego” (Łuk. 6, 35).

„Nie posądzajcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone” (Łuk. 6, 37).

„Większej miłości nikt niema nad tę, jeśli kto duszę swoją położy za przyjaciół swoich” (Jan. 15, 13).

„Synaczkowie, mół, nie miłujcie słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą” (I Jan. 3, 18-19).

Oto jest plan pracy duchowej w naszym Kościele na bieżący rok i na całą przyszłość: — wypełnienie nowego Zakonu Miłości, — „Kto miłuje bliźniego — Zakon wypełnił,” (Rzym. 13, 8); a stanie się to w miarę sił naszych, wspieranych przez Nieustającą Pomoc Maryi.

Oddać się mamy całkowicie Sprawie Boskiej, Świętemu Dziełu Miłosierdzia dla całego świata i wypracować w sobie miłość bliźniego, gotową do największych ofiar. Ta jest istota życia eucharystycznego, jakie mamy pogłębiać w sobie, to jest wypełnienie powołania naszego. Eucharystja — źródło miłości, Eucharystja ognisko Miłości i Miłosierdzia, w którym spala się nędza nasza, a duch oczyszczający się i napojony miłością, zaczyna odzuwać głód pracy dla dobra bliźnich!

Otwierają się już powoli zaślepiione oczy i zaczynają widzieć rzeczywistość: — posuchę w sercu własnem i z niej pochodzący kryzys ducha. Rozmiękać się zaczynają zatwardziałe serca; topnieje niechęć, złość, zaciętość; ustaje zawrót. Pragnienie chwały Bożej, dobra i szczęścia dla wszystkich — daje radość życia. Z zapadłego kąta duszy wyłania się głęboko zawstydzona wdzięczność, zaniedbana dotychczas, jak się zaniedbuje niepotrzebne rupiecie. Odtąd stać się powinna nieodzowną, codzienną potrzebą serca.

Wdzięczność — to złoty płaszczyz okrywający

miłość. Wyjście jej z ukrycia — świadczy o oddaleniu się egoizmu.

Wiele ucierpieliśmy przez ostatnie lata w drodze naszej ku Królestwu Bożemu. Przeżyła każdej duszy — to opowieść męki, walki, odrętwienia, śmierci stojącej u drzwi, ciemności i niemocy zupełnej. Ale Bogu niech będą dzięki za wszystko — bo przez te przeżycia poznały wszystkie dusze dobro woli — głębię Miłosierdzia Pańskiego, Miłosierdzia, które jest istotą Bóstwa.

Te są myśli i uczucia nasze w rocznicę wielkiego dnia reformy, dnia, w którym stanęliśmy wolni przed Bogiem. Wraz z walką zewnętrzną i porządkowaniem spraw naszego Kościoła, rozpoczął Pan reformę wewnątrz dusz naszych. Błogosławieni, którzy to zrozumieli i poddali się działaniu Boskiego Kierownika dusz i serc.

Obecnie po ciężkich przejściach i po uciszeniu się zamętu, zaczynamy głęboko odczuwać konieczność wielkiej pracy nad sobą: — walki z egoizmem, miłością własną i lenistwem fizycznym i duchowym, — temi największymi przeszkodami do nabycia miłości.

Ta jest droga, po której idą już ludzie dobrej woli. Wytrwają na niej wszyscy, którzy będą wzywać Nieustającej Pomocy Maryi i oddadzą się ponownie Oblubienicy Pańskiej, Matce Dzieła Miłosierdzia.

Na pierwszym odcinku tej drogi koniecznem jest wyczyszczanie wszelkiego kwasu z serca naszego, pragnienie i modlitwa o pozbycie się wszelkiej niechęci, żalu, urazy i zazdrości względem bliźnich, przez przebaczenie im i zapomnienie z całego serca wszelkiej winy względem nas. Winy — jakże często przez nas urojonej, lub powstałej z nieporozumienia!

Pragnąć i prosić mamy z pokorą bliźnich, aby i nam wszystko przebaczyli i zapomnieli. Następnie nawiązać na nowo z nimi serdeczny szereg kontakt, nie zrażając się niczem. — Takie muszą być pierwsze kroki nasze.

Dalej, — trzeba głęboko upokorzyć się na modlitwie, wzywając Pomocy Maryi, zstąpić na dno swej nędzy, tak dalekiej od szczerego miłowania Boga i bliźniego i zatopić ją w najmiliosierdniejsem Sercu Chrystusowem, wszystko przebaczącem. Wtedy powstaniemy oczyszczeni, obmyci i umocnieni do walki o zdobywanie miłości, której stopnie sięgają od dna nędzy naszej — aż do Tronu Bożego. Wstępowanie po tych stopniach, pracowite i ofiarne, pełne jest jednocześnie radości i niezamąconego pokoju, tak upragnionego przez wszystkich.

✠ *Filip, Bp.*

„Najkrótsza droga do miłości Bożej jest przez codzienne wyrzeczenie się samego siebie“.

Męka Miłości.

Mój Pan i Bóg zataił się przede mną
I wyszedł eudny szczęścia mego zdroj,
Bo tam szukałem swej pociechy nadaremno,
Gdzie niccoś wiedzie z cnotą ciężki bój.

Mój duch napelcion był pragnieniem miłowania —
I tam się rwał, gdzie Hostja w słońcu lśni,
Gdzie niebo nowe sercu się odsłania
I hymn miłości już na wieki brzmi...

Skąpany w łzach wołałem tęskniąc: „pragnę!“...
O zezwól, Panie mój, bym Cię miłować śmiał,
Bo jestem lichy, wciąż błędzące jagnię,
Któreś już nieraz na Swe barki brał...

I dosyć było już dla duszy mej ubogiej,
Że Pan rozpałił w niej tęsknoty rzewny ból,
Żem zatopiony był w miłości męce srogiej,
Którą w me serce wlał mej duszy Pan i Król...

F.

Świątynia, 24/V 1927 r.

W promieniach Miłosierdzia Bożego

Gdy po starotestamentowym okresie bojaźni sług Bożych Chrystus Pan nauczył ich modlitwy „Ojcze nasz“, zajaśniało sercu ludzkiemu przecudne słońce miłości Bożej, czulszej od miłości wszystkich najtkliwszych ojców i matek tej ziemi. Z piersi milionów wyrwały się radosne i potężne hymny zachwytu i wdzięczności dla Boga za to słońce miłości. W ciągu szeregu wieków nie umilkły te głosy, lecz dominującą w nich nutą było uwielbienie Boga za Jego miłość przede wszystkim dla sprawiedliwych i świętych. Zbyt słaby w tych pieśniach jest głos chwalców Miłosierdzia Pańskiego, które jest najpiękniejszą stroną miłości Bożej i najczęściej i najsilniej porusza serca grzeszników. W chórach chwalców Bożych coraz mocniej odzywały się głosy, podobne do modlitwy faryzeusza: „dziękuję Ci, Panie, zem nie jest jako ten celnik“. Cały świat nie uczcił jeszcze należycie Miłosierdzia Bożego.

Marjawityzm, nazwany od Boga „Dziełem Wielkiego Miłosierdzia“, jak mówi sama nazwa, od początku swego istnienia (1893 r.), jest ukazywaniem w Bogu nieskończonego Miłosierdzia dla świata, ezcją dla Serca Zbawiciela, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, które jest ogniskiem tego Miłosierdzia. To jest istotą Marjawityzmu, bez której Marjawityzmu być nie może, choćby była jego nazwa. Synowie Maryi muszą opierać swoje życie duchowe na Miłosierdziu Bożem i innych do niego, jako do jedynego ratunku i zbawienia, prowadzić, jak czynił to pierwszy syn Maryi św. Jan, najmilszy uczeń i Apostoł Pański, którego imię znaczy: „Bóg jest Miłosierdziem“.

Najgłębszym określeniem Boga, jakie słyszeliśmy z ust Matki naszego Kościoła, określeniem bezwzględnie najdoskonalszym i ostatecznym, są słowa: „Bóg jest Miłosierdziem“, a jednym z najpiękniejszych Jej uwielbień dla Boga jest to: „Panie, ktoby zwątpił o Miłosierdziu Twojem, niech będzie jako poganin i jawno grzesznik“. Uderzała nas w Matce naszej szczególna, głęboka i tkliwa miłość dla grzeszników i gorzkie wyrzuty, a nawet gromienie tych z otoczenia, w których spostrzegała brak lub zaprzeczenie takiej miłości. Nie widzieliśmy w nikim, a nawet nie słyszeliśmy nigdy i nigdzie o takiej wielkiej czci dla Miłosierdzia Bożego, jakiej przykład dawała w swem życiu Matka Marja Franciszka. Przez Nią porwał nas Bóg do Swego Wielkiego Dzieła i sprawiedliwie nazywamy Ją „Matką Miłosierdzia“. Wierzimy, że przez Nią przyjdzie utęskniony, najpiękniejszy i ostatni okres dla ludzkości — okres Miłosierdzia — uwieńczenie wszystkich dzieł Bożych w stosunku do człowieka. „Miłosierdzie Pana ponad wszystkie sprawy Jego“ — przepowiada prorok już w starym Zakonie.

Kościół ostatecznych czasów musi być Kościołem Miłosierdzia Bożego. Upaść ani przeminać nie może. Mogą wypaść z niego jego członkowie, a nawet apostołowie, wypadną bezwzględnie ci, którzyby samowładnie zechcieli mu nadawać swój kierunek lub cokolwiek od siebie narzucić, — biada im, bo czyniliby to tylko ku swemu pohańbieniu. Ale muszą przyjść na miejsce odpadłych nowi wyznawcy i apostołowie, — i Kościół Miłosierdzia trwać będzie wiecznie.

Nie w genjuszach ludzkim, nie w pysze bogaczy, nie w sile mocarzy, nie w strupieszaleń kościelnicztwie, nie w człowieku, lecz jedynie w promieniach Miłosierdzia Bożego, wychodzących ze Słońca Eucharystji, będzie rozwijał się, rósł i dojrzewał nasz Kościół Świętojański, z czarem wiecznie młodzieńczego piękna, z mocą podbijania serc ludzkich Panu, z łaską szafowania winą trwałego szczęścia i wesela.

Jakże nam w radosną pierwszą rocznicę obalenia bałwochwalstwa w naszym Kościele, w rocznicę Reformy, czyli rozpoczęcia jawnego odnawiania wszystkiego w Chrystusie, potrzeba żywej wiary w Miłosierdzie Boże, jak nam wszystkim potrzeba Miłosierdzia dla kontynuowania tej Reformy, jak usilne powinno być nasze nieustanne błaganie o Miłosierdzie!

Gdy w 1918 r., po 10 latach zakonnego życia mimo powołania apostolskiego nie był jeszcze dopuszczony do święceń kapłańskich, podczas gdy młodszy ode mnie życiem zakonny koledzy dawno pracowali na parafjach jako kapłani; gdy był gromiony i upominany przez Matkę Marję Franciszkę za wewnętrzny opór łasce, a tłumaczył to sobie brakiem miłości Jej dla mnie, — pierwszy kapłan Marjawita ś. p. O. Jan, widząc we mnie mękę i smutek, za-

lecił mi z wielką miłością zachować następujące rady: „Nie myśleć wcale o sobie. We wszystkim zdać się z duszą i ciałem na Boską Opatrzność i Dobroć. Przypominać sobie, że Dobroć Pana Jezusa umiłowała mnie, miłuje i miłować będzie nieskończoną Boską miłością wszędzie i zawsze“. Uczułem dziwne ukojenie wewnętrzne, gdy zapisywałem sobie tę „Janową receptę“, i jakkolwiek upłynął jeszcze pewien czas, zanim uwolniony zostałem od swej bolesnej choroby duszy, to jednak zrozumiałem potrzebę oparcia się nie na swoich racjach i mniemanych zasługach, lecz na Miłosierdziu Bożem, które z największą cierpliwością szuka każdej chwili i w każdym miejscu tylko istotnego szczęścia każdego bez wyjątku człowieka, każdego grzesznika. Jeśli w stosunkach ziemskich miłosierdzie uważane jest za najrzadszy, najbardziej poszukiwany, najdroższy kruszec serea ludzkiego, oświecający największym urokiem szare życie nasze, nadający mu sens, wartość, siłę i względne szczęście, to jakimże oceanem nieba dla znękanych, głodnych szczęścia, ludzi jest Boże Miłosierdzie!

Oby wiara w to Miłosierdzie pozwoliła spocząć nam z ufnością w najtkliwszych i najczulszych objęciach Opatrzności i zachęciła nas do stałej wyrozumiałości dla bliźnich, do przebaczenia nieprzyjaciółom i zapaliła nas niegasnącem pragnieniem pracy dla bliźnich oraz nieustanną modlitwą. Rządzmy się miłosierdziem, które nie szuka niskich pociech z zemsty nad nieprzyjacielem, z upokorzenia winowajców, nie cieszy się ze swego tryumfu i uznania, lecz każe nam wnikać we własne przewinienia i grzechy, naprawiać i reformować siebie. Odczujemy wówczas włożniane radosne odrodzenie w duszy swojej, dokonamy dzieła całkowitej reformy Kościoła naszego, stanimy się rzeczywistymi członkami Dzieła Wielkiego Miłosierdzia, zwrócimy i zachęcimy wielu do Jego Źródła i do Słońca Kościoła naszego, którym jest Utajony w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza najlepszy nasz Pasterz i Bóg, jedyny Pan nasz Jezus Chrystus. „Napełnij nas rychło Miłosierdziem Twojem, Panie, a będziemy się weselić i radować po wszystkie dni nasze!“ (Psalm 89).

✠ Bp. Szymon.

Na pamiątną rocznicę!

„Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i trzeźwości“. (II Tym. I, 7).

Reforma! Ile dni życia zakonnego, tyle dni reformować się winien duch nasz. Bóg Utajony, Który na każdy dzień przybywa do serc naszych, i wpływ modlitwy zanoszonej do Niego, to zbroja i puklerz, strzegący duszę od grożących jej niebezpieczeństw,

Nietylko stwierdzam to, com przeżyła sama w życiu zakonnym, ale i com spostrzeć zdołała wśród Sióstr naszego Zgromadzenia. Długie

miesiące zespalał nas Bóg, byśmy na Jego zew stanęły zwartym szeregiem do walki o Jego cześć.

Gdyśmy przeszły góry i pagórki duchowej nędzy, dobrą wolę naszą raczył przyjąć Pan i uradować nas zwycięstwem! A trudnem zdawało się zwycięstwo, bo ociążało serce nasze, i choć bardzo boleśnie, ale wygodnie było nam słuchać głosu mniemanego „wyraziciela woli Bożej”. Zdawało się, że nikt mu oporem nie stanie, nikt się nie ośmieli wyjawić jego błędu, że za mała nas garstka do tej walki.

Lecz hasło „któż jako Bóg” zespoliło nas, i walkę, wszczętą pod tem hasłem, wygraliśmy.

To jednak początek naszego zwycięstwa, bo nadal pod tem hasłem dążyć nam należy do ostatecznego tryumfu w Bogu, w ślad za umiłowaną Mistrzynią naszą, wierną wyrazicielką Jego wskazań tak w słowach jak i w czynach całego swego życia. Niech więc i nadal zespala nas Ten, Który raczył wyprowadzić z ciemności dusze nasze. Niech wspólna prośba i błaganie doda nam mocy i miłości i trzeźwości, byśmy pod sztandarem Matki Marji Franciszki wypełniły śluby, zobowiązania swoje i powołanie pod hasłem „Któż jako Bóg”.

S. Mieczysława

„Godzien jesteś Ty Sam Panie, wziąć cześć, panowanie, moc i dziękczynienie, na wieki wieków”.

Tak, Pan Sam tylko winien być Królem, Wodzem i Mistrzem naszym, Któremu się niepodzielnie należy hołd serca naszego.

Rok już dobiega, jak doznaliśmy szczególniejszej opieki Bożej w Marjawityzmie, w wyzwoleniu nas z pod jarzma strasznej niewoli ducha, którą skuwani byliśmy stopniowo, po stracie Ukochanej Matki, naszej Założycielki. Serce nasze, które każdym uderzeniem winno chwalić tylko Stwórcę Swego i Pana, nie miało wolnego przystępu do Boga, ale cześć i miłość tylko samemu Bogu należną zmuszane było dzielić i dla grzesznego człowieka.

Jakież dziękczynienie niewysłowione, należy Ci się o Panie od biednego i nędznego Twego stworzenia, za to Miłosierdzie bez granic.

Codzienny hymn wdzięczności wyrывa się z głębi duszy zato wyzwolenie, ku Bogu tak dobremu, a pełnemu Ojcowskiej miłości, dla swego biednego marnotrawnego dziecka, które widząc swoją wielką nędzę i grzechy, jakimi Cię Boże w życiu mojem świeckiem i zakonnem obrażałam, najusilniej z żalem proszę o przebaczenie, mówiąc „Boże bądź miłościw grzesznej duszy mojej”. Ufam Miłosierdziu, że Pan mi przebaczy, jeśli jest szczery żal mój „wszak sercem skruszonym i upokorzonym, Boże nigdy nie wzgardzisz”.

Dziś nikt nam nie przeszkadza i nie wymierza, ani ogranicza stosunku naszego do Boga. — Du-

sze nasze i serca, ile tylko same zapragną, mogą mieć do niego przystępu, mogą czerpać, czerpać bez końca z Jego darów i łask i karmić się Jego miłością.

Niech Twoja ofiarna miłość, o Jezu, jaką masz Serce przepełnione dla wszystkich, spłynie z Boskiej Eucharystji i zapali zimne serca nasze pochodnią miłości ku Tobie i bliźnim naszym, abyśmy zawsze dla wszystkich przebaczenie nieśli, jako i my potrzebujemy przebaczenia u Boga i współbraci naszych. Głęboka miłość, święta i czysta, niech spoi serca nasze tak silnie między sobą, aby nas nigdy i nigdzie, żadna siła rozerwać nie mogła, a wtedy słodko nam będzie służyć Panu.

W gronie dusz, umiłowanych przez Ciebie Panie, pragnę również całym sercem służyć świętej Sprawie Twojej i Ciebie Jedyne go z głębi tej nędzy czcić, wysławiać i miłować, teraz przez okres mej wędrówki ziemskiej i przez całą wieczność.

S. M. Kamilla

Zwracamy się również do wszystkich Sióstr, wielce Drogich naszym sercom i Umiłowanych w Panu, które dla Chwały Bożej praeują w różnych miejscowościach po parafiach i służą świętej Sprawie, aby napisały w miarę możności co czują w duszach swoich i wyraziły hołd, cześć i miłość należne tylko Panu Samemu, Któremu służymy, jako wynagrodzenie za złożony niegdyś na piśmie hołd człowiekowi gdyż wiele stąd było ujmy dla Stwórcy, a krzywdy dla dusz naszych i Sprawy Bożej.

Łączymy serdeczne pozdrowienia w Panu.

S. M. Mieczysława, S. M. Kamilla

Nasze myśli i uczucia z okazji I-ej rocznicy Reformy Marjawityzmu

Po śmierci ukochanej naszej Matki Marji Franciszki horyzont naszego życia począł zasnawać się coraz cięższymi i ciemniejszymi chmurami, zapowiadającymi zbliżającą się burzę w naszym kościele.

Burza przyszła wielka i straszliwa. Że łódź kościoła naszego nie zatonała, sprawił to Pan, Który Utajony przebywał stale wśród nas i czuwał nad nami.

Wśród cierpień i walk wewnętrznych niejednokrotnie zwracaliśmy się do Boga z pytaniem, czy i kiedy nas wyzwoli z kajdan, skuwających tak silnie i bezlitośnie naszego ducha.

Złamane, upadające pod ciężkiem brzemieniem, pracowałyśmy jednak dla ukochanej idei naszej Matki, ożywiając się nadzieją, że Bóg Miłości, któremu z ufnością ofiarowałyśmy swe życie, nie zawiedzie nas w oczekiwaniu wyzwolenia.

I oto niespodzianie, rok temu, a przeszło 13 lat

po śmierci Matki Marji Franeiszki, został odwalony przytłaczający nas kamień i wyszliśmy z grobowej ciemności na słońce wolności.

Duch nasz, oświecony światłem wewnętrznym Boga, poznał błędną przeszłość swoją i szatańską moc sugestji, która nam wszystkich narzuciła wiarę w możliwość pośrednictwa grzesznego człowieka między duszą a trzykroć świętym Bogiem.

Uczyniliśmy akt całkowitego ofiarowania się na zawsze Panu, Utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, jednemu niezawodnemu Sternikowi naszego Kościoła i Pasterzowi dusz naszych, ufne w dalszą Jego opiekę i Miłosierdzie. Wolne duchem, czujemy się teraz własnością Boga, wprowadzie bardzo nędzną, ale pragnące, by On jeden nas prowadził, strzegł, odnawiał, ożywiał, oświecał, dawał moc ze Swego Miłosierdzia do stawania się takimi, jakimi chce nas widzieć.

Zasadniczo jednemu Bogu wdzięczne jesteśmy za wyprowadzenie nas i ludu z matni, w jaką wpadliśmy po śmierci naszej Matki. Moc ludzka nie byłaby zdolną nas przekonać o naszym błędzie i zmienić warunki naszego życia.

Miłosierdzie i dobroć Pana wiele nas zobowiązuje. Pragniemy i usiłować będziemy złączyć swe sersa w miłości wzajemnej, czego tak pragnęła Matka nasza, oraz poświęcać życie swoje dla dobra ludu, nie tylko dla przyjaciół, ale i nieprzyjaciół, wiedząc, że tylko ścisły węzeł wzajemnego oddania się dla Sprawy Bożej — Marjawityzmu i umiłowanie bliźnich przyniosą Bogu chwałę, a ziemię, padół bólu i płaczu, przeistoczą na krainę pokoju i szczęścia.

Siostry przy Świątyni:

SS. Cherubina, Serafina, Klara, Salomea, Józefa, Bogumiła, Lubomira, Feliksa, Euzebję, Aleksandra, Nadzieja, Adrijana, Michaela, Berarda, Janisława, Ewelina, Regina, Saturnina, Renata, Oliwerja, Modesta, Aldona, Joanicja, Juljanna, Romana, Wera, Chrysteta, Paulina, Celsja, Elekta, Klaudja, Faustyna, Romualda, Blandyna, Bernarda, Gedeona, Aniela, Augustyna, Darja, Wanda, Czesława, Seweryna, Gabryela, Laura, Jonata, Bazylla, Monika, Honorja, Gustawa, Klementyna, Stefanja, Roberta, Zuzanna, Zyta, Antonina, Benona, Scholastyka, Eugenja, Hermana, Dobrogosta, Witolda, Wilhelmina, Humiljanna, Kajetana, Akwiliina, Cyprjana, Kasjana, Sylwestra, Kryspina, Joachima, Pryscylla, Ottona, Djonizja, Michalina, Marcjanna, Symeona, Kasylda, Balbina, Konrada, Teodozja, Albina, Amata, Anastazja, Ryszarda, Hildegarda, Germana, Wolimira, Bratysława, Adela, Klotylda, Izaaka, Kryspina, Wita, Dominicjanna, Melchjora, Florentyna, Daromira, Norberta, Izaśława, Radomira, Symplicja, Kasta, Bronimira, Nikodema, Anastazja, Honorata, Damaza, Ksawera, Olga, Wirginja, Konstancja, Danuta, Wiktorja, Bohdana, Alina, Angela.

Wspomnienia z życia

Przez cierpienie dochodzi się do poznania i rozwiązania zagadki życia, zdobywa się trwałe przekonanie, że bez prawdziwej wiary w moc Bożą i obecność żywego Chrystusa w Przenajśw. Sa-

kramensie, niema życia prawdziwego, doskonałego, pozostaje jedynie wegetacja flzyczna, a życie staje się jedynie przewlekłą, powolną śmiercią. — Każdy człowiek musi się nauczyć myśleć samodzielnie, posiadać poczucie własnej odpowiedzialności za swe czyny, rozważać nad istotą rzeczy, a nie poddawać się, straciwszy głowę, bezkrytycznie w ręce przemocy, która narzuca gwałtem — swe wstrętne czyny, pojęcia i uczucia, rujnując życie innych, przeważnie ludzi dobrej woli.

Przeżyłem trzy okresy:

I-szy okres przed poznaniem Marjawityzmu, okres marzeń i pragnień lepszego jutra, czas przebudzenia się duchowego pod wrażeniem przeżytych chwil podczas wojny europejskiej na terenie walk wojennych, gdzie doznałem mocy i opieki Bożej, — co spowodowało chęć zreformowania swego życia egoistycznego na życie społeczne dla dobra bliźnich.

II-gi okres dotyczy poznania Marjawityzmu i pragnienia być pożytecznym w czynie dla Zgromadzenia. Ten okres dzieli się na drugie dwa okresy: pierwszy — życie w zakonie bezkrytyczne, trwające 4 lata, od 1924 roku do 1929 r. i okres drugi — otrzeźwienia — krytyczny, ciągnący się 7 lat od 1929 r. do 1935 r. W tym ostatnim okresie po raz drugi wyczułem wyraźną Opiekę Bożą, pomimo, że despotyzm i gwałt zalewały Marjawityzm, jak lawa wulkaniczna, dokonywując spustoszenia w duszach ludzkich, wykoszlaiwając najczystsze i najszlachetniejsze sumienia osób, ślepo wierzących.

Reforma 1935 r. tworzy III okres — okres obudzenia się ludzi, pragnących wyłącznie i bezpośrednio uwielbiać Boga i służyć tylko Chrystusowi, według jego zasad, bez udziału wszelkich ludzkich autorytetów, opierających się na fałszywych i mglistych zrozumieniach.

Okres reformy daje możność każdemu bez wyjątku, który otrząsnął się od dawnego despotyzmu i braku cywilnej odwagi, wyraźnie zaznaczyć swój stosunek do Boga i bez obawy wypowiedzieć swe przekonanie bez względu na to, jak to będzie przyjęte przez innych.

To jedno tylko jest już choćby wielką zdobyczą obecnej reformy. O ile jeszcze są tacy, którzy z tego nie korzystają, lub korzystać nie mogą albo nie chcą, świadczy to, że dla tych jednostek obecna reforma przyszła zawcześnie, mogą się obejść bez niej, ponieważ dobrze się czują jeszcze w tych „wygodach“ dawnego reżymu, gdzie nie było potrzeby samodzielnie myśleć, bo za to karano, a wszystko przyjmowało się na wiarę bezkrytycznie w całości, już gotowe, przeżute i przerobione przez „człowieka dawcę“ w formie nieraz nieodpowiedniej dla danej jednostki. Niestety tacy nie oceniają reformy, wyzwalaającej nas od despotyzmu i bałwochwalstwa, tacy nigdy nie posiadają cywilnej od-

wagi, aby zaznaczyć swój stosunek do Boga i wyjawiać swe przekonania otwarcie.

Osobiście po 7 latach niewoli duchowej czuję niewypowiedzianą wdzięczność dla Stwórcy, że mi dał moc i siły wraz z innymi w obaleniu cielca, który pragnął zawładnąć naszymi duszami i zasiąść na stolicy Barankowej.

Tak rozumiejąc reformę, sędzę, każdy powinien czuć się dobrze i być szczęśliwym. O ile to nie ogarnęło wszystkich i nie nastąpiło jeszcze — przy czyny są dwie:

I. Brak krytycyzmu dla własnej swej osoby. — Dotychczas zajmowano się nami, urabiano nas według swej modły, wtłaczano nam swoje poglądy, uczucia, zapatrywania, dziś staje się to rzeczą niedopuszczalną. Każdy powinien wejść w siebie, uporządkować swój stan duchowy, sprawdzić i skontrolować jaki pożytek przynosi jego osoba dla Zgromadzenia, ocenić wartość swej pracy, zbadać stosunek swój do bliźniego, albowiem rozważanie nad sobą prowadzi do doskonałości, krytyka innych — do rujnowania wszystkiego. Pamiętać należy, że dla ludzi nietyle są niebezpieczne ich postęпки, ile ich słowa.

II. Po zwaleniu despotyzmu i brutalnych rządów jednego człowieka, uszanujmy jednomyślnie wyłonioną z siebie z takim zapalem instytucję, jaką jest Synod, miejmy wiarę, że bez kompetencji i wiedzy Synodu żadne postanowienia i zarządzenia zasadnicze nie mogą być załatwiane. A wtedy podtrzymując autorytet wybranej przez nas instytucji, mając krytycyzm dla swojej osoby, — bez wyjątku każdy będzie się czuł w Zgromadzeniu jednostką czynną i pożyteczną. Taki stan rzeczy obdarzy umysły nasze spokojem, spokój umysłu pozwoli osiągnąć spokój ducha, którego nic już zamącić nie potrafi. W niezmaconym spokoju będzie można pracować owocnie i ofiarnie dla chwały Bożej, dla Dzieła Bożego, dla Zgromadzenia naszego i dla całej ludzkości.

Br. dr. Józef, kapłan.

Moje prawdy zdobyte w ciągu 1935 r.

Lata przeżytych cierpień i mąk zmiotły w duszach naszych autorytet człowieka, wprowadzając nas na drogę prawdziwego mistycyzmu, bo do bezpośredniego stosunku każdej duszy do Boga.

Na gruzach „wielkości“ człowieka wyrosło prawdziwe poznanie hasła: „Bóg mój i wszystko“.

Reforma wyrugowała niewolnictwo ducha, dała swobodę indywidualnemu rozwojowi każdej jednostki, opierając ten rozwój na duchowym Testamencie Założycielki Zgromadzenia.

Reforma pcha społeczność naszą do wypracowa-

nia takiego prawa, które stałoby się jej siłą. Zdolność nałożenia na siebie samego ograniczeń możliwa jest jednak wtedy, gdy społeczność staje na wyższym stopniu rozwoju duchowego, aniżeli była w okresie ujarzmiającej ją siły.

Linja harmonji współżycia naszego zespołu eoraz wyraźniej zarysowuje się, — osiągnie ona jednak pełnię tylko wtedy, gdy ustanie walka między literą prawa a wyłaniającem się nowem prawem Miłości.

S. Marja.

Idzie Pocieszyciel...

Miłości Duch
Wstępuje w nas z Ołtarza...
O, wytych słuch,
Bo zgiełkiem on się zraża!...

Z pokorą wznos
Błaganie w mocnej wierze...
Przez Matkę proś —
I otwórz serca dzwierzeli...

A przyjdzie Pan,
Przejasny Pocieszyciel...
Uleczy z ran
Ten Boski Odnowiciel!...

Oczyści się,
Wymiecie marę złudną...
Spróchniały pień
Wypuści gałąź cudną!...

I zabrzmi pieśń
Z martwego zda się łona,—
Bo zniknie pleśń
Płomieniem wypalona!...

Powstanie z mar —
Gasnące z bólu serce...
Miłości czar
Wypędzi precz bluźnierce!...

W godowy strój
Obleczesz się skwapliwie...
I męki znój
Pan otrze miłościwie!...

F.

